

Zaginione miasto.



Zaginione miasto. Potomek ludu Mayów przed wejściem do jaskini, która służy mu za mieszkanie.

Centralna Ameryka dziś jeszcze kryje takie nieliczne na naszym globie miejsca, których nie tknęła stopa białego podróżnika. Ponieważ zaś wiadomo, że niegdyś kwitła tu jedna z najstarszych cywilizacji, nie dziwnego, że tajemnice tych niezbadanych pustkowi nieraz podniecały fantazję pisarzy, podobnie jak stara legenda o Atlantydzie. Spotykamy najczęściej domysły na temat kultury dawnych Azteków, które opierały się na pewnych archeologicznych danych. W kraj zupełnej fantazji prowadzi nas Conan Doyle, który tu właśnie umieścił siedzibę swego „Świata zaginionego”, gdzie zachowały się okresy praszczurów naszej fauny, iktiozaurów i pterodaktylów. To też zrozumiałe jest wrażenie, jakie wywarły sensacyjnie brzmiące rewelacje p. Mitchell-Hadges'a, który świeżo ogłosił sprawozdanie z swej naukowej ekspedycji w nieznane dotąd Europejczykowi dżungie, pokrywające wnętrza angielskiego Honduras. Uczony podróżnik nie znalazł co prawda przedpotopowych zwierząt. Ale odkrył rzecz dla nas ważniejszą, bo ślady ludzkiej cywilizacji, która tu kwitła nie mniej jak... *pięćdziesiąt trzy wieki temu!* Odkryto ruiny miasta ludu Maya; historia jego początków za czasów Tut-Ankh-Amena byłaby starożytną.

Ekspedycja, złożona z pięciu osób — w tym dwie kobiety — na małym statku wyruszyła w archipelag raf koralowych i wysepek pokrytych gęstwiną dżungli, a następnie rzeką zapuściła się w głąb kraju. Po wielu przygodach, godnych pióra Ossendowskiego: przewrócenie się statku, utrata

większej części zapasów, okropna walka z moskitami, febra itd. — napotkano nieliczne ślady ludzkiej ręki, zachęcające do dalszej podróży. Jednak rzeka stawała się coraz bardziej bagnista, zawałona obalonymi drzewami i zarośnięta, tak że tą drogą nie można było dalej się posuwać. Wytrwali podróżnicy wrócili więc do ostatniej ludzkiej osady, gdzie zaopatrzyli się w konie i ponownie, teraz lądem, wyruszyli w głąb kraju. Tym razem trudy ich doczekały się nagrody. Po długim marszu napotkali wioskę karaibskich Indian, potomków właśnie tego ludu Maya, który niegdyś stworzył w tych krajach głośną cywilizację. Znając ich język, zdołali zyskać ich przyjaźń, a w następstwie tego cenne wskazówki i, co najważniejsze, ludzi, którzy z siekierami i machetami obiecali im utorować drogę wśród gąszczy. Przy ich pomocy zaczęli mozolnie posuwać się w okolice rzeki zwanej Columbja, która jest dopływem Rio Grande. I nagle, zdumieni, ujrzeni, że są *na progu starożytnego miasta*. Tajemnicę dżungli, przechowywaną w podaniach nadmorskich rybaków, odkrył ciekawy i wytrwały Europejczyk! Ruiny były tak ukryte w gąszczu dżungli, że można by przejść o kilkadziesiąt jardów, nie widząc budowli tak wielkiej, jak kościół św. Pawła!

Toteż dopiero po mozolnej pracy Indian, zdołano jako tako odkryć pierwszą napotkaną budowlę. Była to ścięta piramida, z piaskowca i wapienia, wznosząca się w trzech terasach, połączonych wykutymi schodami. Długość jej wynosiła



Zaginione miasto. Odkrywca „zaginionego miasta” p. Mitchel Hadges z wykopanym przez siebie ogromnym, toczonym kamieniem, który miał prawdopodobnie służyć za postument do posąжку któregoś z bóstw Mayów.

dziewięćdziesiąt stóp, szerokość siedmdziesiąt pięć, wysokość trzydzieści. Głazy nie były spajane wapnem, lecz trzymały się własnym ciężarem. Do piramidy tej prowadziły od rzeki terasy wysokie na trzydzieści pięć stóp. Piramida ta chowała dla podróżnych dwie niespodzianki: cudowny widok ze szczytu i masy węży na stokach. Ale później zrobiono jeszcze jedno ciekawe odkrycie. Oto niektóre z tych piramid były grobowcami królów Maya! Jak zwykle starożytne groby, zawierały one wiele przedmiotów codziennego użytku, które były własnością zmarłego.

Następnego dnia odkryto ulicę z piaskowca i cementu. Prowadziła ona do olbrzymich schodów, rozdzielających się na dwa skrzydła. Prawdopodobnie była tam świątynia, a ulica ta służyła do procesji w uroczystych dniach. Ruiny obejmowały znaczną przestrzeń około sześciu mil kwadratowych. Niestety podróżni nie byli zupełnie przygotowani do dosłownego odkopywania miasta, pokrytego ziemią i zarosłego lasem, a ponieważ i sapasy ich nie wystarczyły na długo, musieli dokładniejsze badania odłożyć do następnej wyprawy. Godne uwagi, acz niesprawdzone, jest opowiadanie pewnego Indianina.

Szwagier jego znalazł się raz w pobliżu ruin i zasnawszy, miał dziwny sen. Śniło mu się, że dżungle zniknęły, na piramidach i terasach wznosiły się duże budowle, a wśród nich panował żywy ruch i przeciągały orszaki białych ubranych ludzi. W jednej z piramid ujrzał wydrążenie, a w niem szeregi naturalnej wielkości masek ludzkich, ma-



Zaginione miasto. Jeden z bóstw ludu Mayów, który zadziwia wspaniałym, choć prymitywnym artystycznym wykonaniem.

lowanych w różne barwy. Łatwo zrozumieć przeobrażenie zabobonnego Indianina, gdy na drugi dzień istotnie odnalazł pieczęć, jaką widział we śnie. Postanowił więc tam nie wracać, ale następnej nocy sen zjawił się znów, przyczem jedna z masek groziła mu prześladowaniem, jeżeli ich bezpiecznie nie ukryje. Posłuszny ukrył znalezione maski w swej lepiance, którą potem przysypał ziemią. Opowiadanie to brzmi nieprawdopodobnie, podróżni jednak postanowili w następnej wyprawie pokusić się, na podstawie wskazówek opowiadającego, o znalezienie tej cennej kryjówki. Oczywiście przy skromnych środkach ekspedycja nie mogła przypieścić wielkich pługów, niemniej odkrycia tego nie można lekceważyć. Miasto znalezione różni się od innych ruin Maya, posiada nieznane gdzieindziej piramidy i budowle, a znalezione napisy na kamieniach prawdopodobnie okażą się starym, bo od 5.000 lat prowadzonym kalendarzem.

Zebr.



Najlepsza pasta, proszek do zębów, woda do ust!



Zaginione miasto. Figura wszechpotężnego bóstwa Mayów, rzeźbiona w kamieniu.



Zaginione miasto. Olbrzymich rozmiarów czaszka jaguara z precyzją rzeźbiona w kamieniu, znaleziona w „zaginionem mieście”, a obecnie złożona w British Muzeum.